

## UZASADNIENIE

### **wyroku z dnia 17 stycznia 2019 roku**

Oskarżona U. S. i jej mąż – R. S. w 2009 roku chcieli kupić używany samochód, przeglądali w związku z tym ogłoszenia w Internecie. Znalazłszy interesującą ich ofertę sprzedaży pojazdu V. (...), rok produkcji 2006, zadzwonili na widniejący w ogłoszeniu numer telefonu. Rozmawiali wówczas z nieustalonym dotąd bliżej mężczyzną i uzyskali od niego informacje o stanie technicznym, przebiegu i ostatecznej cenie, gdyż samochód miał kosztować około 40.000 zł. Oskarżona uzyskała wówczas także informację, że samochód dopiero zostanie przywieziony z zagranicy, dowiedziała się również o miejscu, w którym będzie mogła samochód obejrzeć. Uzgodniono wówczas miejsce oględzin pojazdu – w Kotlinie K. w okolicach K. na jednej ze stacji benzynowych.

W rzeczywistości przedmiotowy samochód został zakupiony przez A. K. wraz z P. R. i M. G. w firmie (...) w dniu 03 czerwca 2009 roku z kwotą 8.400 Euro. Ta wspomniana transakcja była składową funkcjonującego wówczas przestępnego procederu polegającego na dokonywaniu obrotu sprowadzanymi z zagranicy samochodami z naruszeniem polskich przepisów podatkowych (VAT) i z użyciem podrobionych dokumentów. Samochód oficjalnie w Belgii zakupił M. G. który założył – wyłącznie na potrzeby wspomnianego procederu – działalność gospodarczą pod nazwą (...). Działalność ta miała charakter tzw. słupa i jej zadaniem w całym zorganizowanym procederze było pełnienie roli figuranta i wpłacanie pieniędzy ze sprzedaży samochodów w banku w celu umożliwienia realizowania płatności za zakup kolejnych pojazdów. Faktycznie pieczętą firmową (...) dysponował A. K., który wyszukiwał samochody na terenie Belgii i wybrane pojazdy kupował pod szyldem wspomnianej działalności (...) M. G.. Grupa realizująca opisany tu przestępny proceder nie sprzedawała jednak samochodów w detalu docelowym klientom, gdyż samochody sprowadzane z zagranicy były następnie sprzedawane za gotówkę krajowym sprzedawcom używanych samochodów.

W odniesieniu do samochodu, którego kupnem zainteresowana była oskarżona i jej mąż, w belgijskim dowodzie rejestracyjnym jako właściciela wpisano D. (...) SA z siedzibą w E.. Samochód V. (...) – po sprowadzeniu na polskie terytorium został sprzedany nieustalonemu dotąd bliżej mężczyźnie o imieniu K., który razem ze współnikiem handlował samochodami w okolicach D..

Oskarżona i jej mąż umówili się na spotkanie z oferentem na dzień 28 czerwca 2009 roku – była to niedziela, gdyż taki dzień im pasował. Udali się w tym celu do Kotliny K. w okolice K. na jedną ze stacji paliw. Oczekiwało tam na nich dwóch nieustalonych dotąd bliżej mężczyzn – na miejscu znajdował się samochód V. (...) posiadający belgijskie numery rejestracyjne oraz samochód A. (...) w kolorze czerwonym (nie ustalono, czy jednym z tych mężczyzn była osoba o imieniu K.). Podczas spotkania obaj wspomniani mężczyźni opowiadali oskarżonej i jej mężowi o tym, że musieli opuścić domy w obawie przed powodzią (w samochodzie A. znajdowały się ubrania i inne rzeczy). Swoim zachowaniem i wypowiedziami wywarli wrażenie, jakby im się z tego powodu spieszyło. Nie wpłynęło to jednak na tok oględzin pojazdu i ustaleń między stronami transakcji. Po wstępnych oględzinach samochód V. spodobał się oskarżonej i towarzyszącemu jej mężowi, jednakże postanowili oni sprawdzić stan techniczny pojazdu, co też uczynili w pobliskiej stacji diagnostycznej. Dokonano wówczas także sprawdzenia numerów nadwozia – VIN z dokumentacją pojazdu, a R. S. (emerytowany policjant) poprosił także swoich kolegów z Policji, aby sprawdzili w systemach informatycznych, czy samochód ten nie jest kradziony. Po przeprowadzonym badaniu technicznym oraz potwierdzeniu legalności pojazdu (numerów VIN oraz wykluczeniu zgłoszenia pojazdu jako skradzionego) oskarżona i jej mąż zdecydowali się kupić ten samochód. Wrócili więc na wspomnianą stację benzynową, gdzie R. S. wykonał zdjęcie dowodu osobistego mężczyzny, który prowadził całą transakcję (drugi ze wspomnianych wyżej mężczyzn nie angażował się w rozmowy). Mężczyzna prowadzący tę transakcję sporządził umowę sprzedaży pojazdu – był to wydrukowany formularz formatu A4 z przeznaczonymi polami do wypełnienia, gdzie każde pole oznaczone było dużą i czytelną czcionką. Wspomniany mężczyzna poprosił oskarżoną, aby wpisała swoje dane i adres, datę zawarcia umowy – niezgodną z rzeczywistością tj. 25 czerwca 2009 roku oraz cenę pojazdu tj. 8.500 Euro (pomimo tego, że

w rzeczywistości strony umowy uzgodniły cenę w polskiej walucie tj. 40.000 zł). Małżonkowie S. sprawdzili także dokumenty pojazdu i nie zgłaszali żadnych zastrzeżeń. Sprzedający wpisał w umowie pozostałe treści tj. dane pojazdu i dane podmiotu sprzedającego (w umowie jako sprzedającego wpisano podmiot widniejący w belgijskim dowodzie rejestracyjnym tj. D. (...) SA z siedzibą w E.) oraz miejsce zawarcia umowy – E., co było niezgodne z prawdą. Oskarżona umowę podpisała. Osoba dokonująca z oskarżoną opisaną tu transakcję podrobiła podpis podmiotu, który zgodnie z umową miał być stroną sprzedającą. Sporządzono w ten sposób dwa egzemplarze umowy. Oskarżona była świadoma treści podpisanej przez siebie umowy.

Po podpisaniu umowy oskarżona jeden jej egzemplarz przekazała R. S., który znajdował się obok. Po zawarciu umowy małżonkowie S. zapłacili umówioną kwotę około 40.000 zł w polskiej walucie, gdyż sprzedającemu była obojętna waluta płatności. Po tym oskarżona wróciła wraz z mężem zakupionym pojazdem do domu do C..

W poniedziałek – tj. następnego dnia małżonkowie S. rozpoczęli dokonywanie formalności związanych z ubezpieczeniem pojazdu i jego przerejestrowaniem. Czynności dokonywano w C.. Formalności urzędowe załatwiał mąż oskarżonej mający upoważnienie oskarżonej. Zawarto m.in. umowę ubezpieczenia OC pojazdu a także – po przetłumaczeniu dokumentacji zagranicznej na język polski – mąż oskarżonej następnie zlecił załatwienie formalności akcyzowych w Urzędzie Celnym i uzyskanie w Urzędzie Skarbowym w C. zaświadczenia o zwolnieniu opisanej wyżej transakcji z obowiązku zapłaty podatku VAT. Oskarżona zleciła także mężowi dokonanie przerejestrowania pojazdu w Wydziale Komunikacji Urzędu Miejskiego w C. – wniosek złożono dnia 07 lipca 2009 roku, w wyniku czego przedmiotowy pojazd zarejestrowano i nadano mu numer (...). W toku podejmowanych wskazanych wyżej czynności związanych z załatwieniem formalności urzędowych w związku z zakupem w/w pojazdu oskarżona (mająca świadomość podrobienia umowy) każdorazowo występująca jako wnioskodawczyni (faktycznie w poszczególnych instytucjach wnioski urzędowe oraz umowę składał za nią R. S.) posłużyła się jako autentyczną opisaną wyżej podrobioną umową. Wszystkie należności publicznoprawne wynikające z załatwionych formalności urzędowych zostały uiszczone. Małżonkowie S. do dnia dzisiejszego użytkują przedmiotowy samochód.

**dowód: częściowe wyjaśnienia oskarżonej k. 203-206, 392-393, 483, częściowe zeznania R. S. k. 241-242, 393-394, 483-484, wyjaśnienia i zeznania M. G. k. 110-114- 115-122, 400, wyjaśnienia i zeznania P. R. k. 131-139, 140-153, 154-156, 157-161, 162-165, 166-168, 394-395, karta informacyjna pojazdu k. 171, decyzja k. 172, kopia dowodu rejestracyjnego – pozwolenia czasowego k. 173-174, wniosek k. 175, potwierdzenie uiszczenia opłaty k. 176, upoważnienie k. 177, wydruk - badanie techniczne k. 178-179, kopia umowy k. 180, zaświadczenia k. 181, 182, tłumaczenie belgijskiego dowodu rejestracyjnego na język polski k. 183, kopia belgijskiego dowodu rejestracyjnego k. 184-187, polisa ubezpieczeniowa OC z załącznikami k. 218-223, 226-228, faktura k. 192.**

Oskarżona nie była karana za przestępstwa. W czasie popełnionego przestępstwa pracowała w banku na stanowisku kierowniczym, jest mężatką, obecnie nie pracuje – odeszła z pracy po postawieniu jej zarzutów w niniejszym procesie, posiada wykształcenie wyższe. W czasie czynu oskarżona nie znajdowała się w stanie determinującym przyjęcie art. 31 kk.

**dowód: oświadczenia oskarżonej w toku procesu, karta karna k. 476, opinia biegłych lekarzy psychiatrów k. 336-338.**

Dokonując oceny **wyjaśnień oskarżonej U. S.** należy wpieryw zaznaczyć, że oskarżona jako osoba żywotnie zainteresowana korzystnym dla siebie rozstrzygnięciem (np. uniewinnieniem, umorzeniem postępowania itp.) może bezkarnie – w ramach służącego jej prawa do obrony – składać fałszywe wyjaśnienia. Oczywiście ta konstatacja Sądu nie oznacza od razu, że a priori każde wyjaśnienia oskarżonej są dowodem niewiarygodnym – kłamliwym. Trzeba zauważyć, że wyjaśnienia oskarżonej są dowodem podlegającym swobodnej, sędziowskiej ocenie w myśl art. 7 kpk. W tym znaczeniu wyjaśnienia oskarżonej są pełnoprawnym dowodem w sprawie, którego wiarygodność, moc dowodową oraz przydatność w toku rekonstrukcji stanu faktycznego ocenia się tak samo, jak w przypadku innych dowodów.

Po wtóre – ugruntowany tak w judykaturze sądowej jak i w nauce prawa jest pogląd, że samo przyznanie się albo nieprzyznanie się oskarżonej nie może mieć dla ustaleń sądowych znaczenia kluczowego i rozstrzygającego, zwłaszcza w kontekście złożonych w sprawie wyjaśnień. Na tej wstępnej uwadze nie sposób poprzestać, gdyż badaniu przez Sąd orzekający podlega nie tylko sam fakt przyznania się lub też nieprzyznania się do winy, lecz również okoliczności temu towarzyszące i wyjaśnienia samej oskarżonej, co łącznie należy konfrontować z pozostałymi dowodami i okolicznościami ujawnionymi w toku rozprawy głównej (wszak podstawą rozstrzygnięcia w sprawie karnej jest całokształt okoliczności ujawnionych na rozprawie głównej – argument z art. 410 kpk).

Sąd dał wiarę oskarżonej w części.

Wiarygodne były jej twierdzenia na temat poszukiwania w Internecie oferty sprzedaży samochodu oraz co do okoliczności znalezienia ogłoszenia o sprzedaży samochodu V. (...). Podobnie rzecz się ma gdy idzie o nawiązanie kontaktu z oferentem i ustalenie miejsca spotkania celem oględzin pojazdu. W tym względzie wyjaśnienia oskarżonej nie budziły zastrzeżeń, gdyż w toku całego procesu były konsekwentne i spójne, żaden dowód ani też ustalona okoliczność tym depozycjom oskarżonej nie przeczyły.

Oskarżona wiarygodnie – zbieżnie z zeznaniami R. S. – wyjaśniła także co do miejsca i czasu spotkania z oferentem, w tym co do tego, że w miejscu spotkania czekało na nią i jej męża dwóch mężczyzn. Brak było jednocześnie dowodów, które podważałby wiarygodność relacji oskarżonej w tej materii.

Podobnie ocenił Sąd twierdzenia U. S. co do przebiegu początku spotkania w okolicach K. tj. co do oględzin pojazdu, sprawdzenia w pobliskiej stacji diagnostycznej a także weryfikacji legalności samochodu w policyjnych rejestrach, gdyż podobnie zeznał mąż oskarżonej, a depozycje obu tych osób tak względem pozostałych dowodów, jak również w kontekście reguł logiki i doświadczenia życiowego nie mogły zostać podważone.

Sąd nie znalazł także podstaw aby odmówić wiarygodności oskarżonej, gdy ta opisała niejako podział ról w całej transakcji tj. oskarżona zajęła się dokumentami, zaś jej mąż weryfikował poprawność i legalność numeru VIN, weryfikował stan techniczny pojazdu, sprawdzał - poprzez kolegów z Policji – legalność pojazdu w policyjnych bazach danych. R. S. w swoich zeznaniach taki podział ról potwierdził.

Podobnie rzecz się ma gdy idzie o twierdzenia oskarżonej na temat tego, że wszelkich formalności związanych z zarejestrowaniem pojazdu w kraju oraz pozostałych związanych z tym czynności urzędowych dokonywał R. S. działający z upoważnienia oskarżonej. Potwierdził to w zeznaniach sam R. S., a dodatkowo potwierdza to treść dokumentacji dotyczącej rejestracji pojazdu w kraju oraz dokumenty podatkowe i celne.

W powyższych kwestiach wyjaśnienia oskarżonej oraz zeznania jej męża były konsekwentne, a przez to wiarygodne, ponadto nie sposób poczynić pod adresem tych depozycji obu przywołanych tu osób żadnych istotnych zastrzeżeń natury logicznej, czy też wynikającej z uwzględnienia doświadczenia życiowego.

Diametralnie odmiennej oceny wymagają jednak pozostałe wyjaśnienia oskarżonej.

Otóż w kwestii okoliczności sporządzania dokumentacji na miejscu transakcji wyjaśnienia oskarżonej ewoluowały i nie sposób ocenić jej depozycji jako konsekwentnych i spójnych, a przede wszystkim jako wiarygodnych

Oskarżona w toku śledztwa wyjaśniła, że kiedy ona z mężem oglądała samochód to mężczyzna sprzedający ten pojazd przygotowywał dokumenty do sprzedaży. Dodała, że podpisała umowę nie czytając jej, nie upewniała się, czy sprzedający ma uprawnienie do sprzedaży auta, nie była pewna, czy data zawarcia umowy wskazana w umowie była zgodna z rzeczywistością (na rozprawie przyznała, że datę zawarcia umowy ona wpisała).

Podczas przesłuchania na rozprawie głównej w dniu 13 grudnia 2017 roku oskarżona wspomniała o tym, że na jej prośbę mężczyzna sprzedający ten samochód okazał jej dowód osobisty i mąż oskarżonej zrobił zdjęcie tego dokumentu tożsamości (wcześniej w śledztwie o tym nie mówiła, co jednak samo przez się nie uzasadnia podważenia

tezy o wykonaniu rzeczony fotografii przez męża oskarżonej). Wersja wydarzeń podana przez oskarżoną na tej rozprawie ewoluowała także w materii sporządzania umowy sprzedaży. Oskarżona wyjaśniła, że jeden z mężczyzn dał jej umowę do podpisania i ona była przekonana o prawidłowości tej umowy, sprawdziła dane w tej umowie, była to jednostronicowa umowa, podpisali dokumenty. Oskarżona – jak podnosiła – wydawało jej się że nie zwracała uwagi na widniejące w umowie miejsce zawarcia umowy, że wydawało jej się, że obie umowy zostały wypisywane ręcznie i ona podpisywała jeden egzemplarz po drugim i wydawało jej się, że obie umowy wyglądały tak samo. Jednocześnie oskarżona potwierdziła (i Sąd tej części jej relacji dał wiarę), że rozpoznaje swój charakter pisma w części umowy obejmującej jej dane i jej adres, jej podpis oraz cenę 8.500 Euro oraz datę zawarcia umowy.

Z kolei na rozprawie w dniu 17 stycznia 2019 roku podtrzymując dotychczasowe wyjaśnienia podkreśliła, że po to sprawdzała dowód osobisty, żeby sprawdzić dane sprzedającego z umową i dlatego prosiła męża o sfotografowanie tego dowodu osobistego.

Jeśli spojrzeć na analizowane trzy relacje oskarżonej, złożone dotychczas w toku procesu, na pierwszy plan wysuwa się swoista prawidłowość. W materii okoliczności sporządzenia samej umowy sprzedaży oskarżona poczynając od relacji najwcześniejszej (wyjaśnienia w toku śledztwa) poprzez dwa kolejne przesłuchania mające miejsce już w fazie jurysdykcyjnej podawała coraz więcej szczegółów pomimo zwracania przez nią uwagi na upływ czasu. Jest to niejako – z punktu widzenia doświadczenia życiowego i orzeczniczego – odwrotny trend względem tego, który można zauważyć analizując treść protokołów osoby przesłuchiwanego kilkakrotnie w dość dużych interwałach czasowych. Z reguły im dłuższy okres upływa od opisywanego zdarzenia, tym relacja osoby przesłuchiwanego staje się mniej szczegółowa.

Sposób relacjonowania przez oskarżoną wskazuje, że usiłowała ona przedstawić siebie jako osobę, której umowę podsunęto do podpisu i ona ten dokument podpisała bez czytania, niejako automatycznie i bezwiednie. Taki był wydźwięk jej wyjaśnień ze śledztwa oraz z początkowej fazy przesłuchania w dniu 13 grudnia 2017 roku. Tymczasem na rozprawie w dniu 13 grudnia 2017 roku oskarżona w dalszym toku przesłuchania wyjaśniła odmiennie i bardziej obszernie w tym temacie, a wynika z jej relacji (w tym względzie akurat wiarygodnej), że brała ona aktywny udział w sporządzeniu umowy.

Trzeba podkreślić, że sama umowa opiera się na druku z wypełnianymi polami, gdzie każde pole jest opisane dużą i wyraźną czcionką, a oskarżona dużą część tego formularza wypisała tj. wpisała własne dane, niezgodną z rzeczywistością datę sporządzenia umowy, cenę pojazdu w Euro (a w rzeczywistości płaciła w walucie polskiej) oraz podpisała umowę. Czcionka owego druku umowy jest bardzo duża i już nawet pobieżny ogląd dokumentu, bez konieczności wczytywania się w jego treść umożliwia zorientowanie się, co to jest za dokument i czego dotyczy oraz kto brał udział w jego sporządzeniu. Po wtóre oskarżona podniosła na tej rozprawie, że wydaje jej się, że wizualnie obie umowy wyglądały tak samo, dodała jednocześnie, że ona wypełniała wspomniane dane, a pozostałe dane wypełniał wspomniany mężczyzna. Skoro zatem oskarżona widziała, że pozostałe dane wypełniał wspomniany mężczyzna, to doświadczenie życiowe i logika wskazują wprost, że widziała, co wpisywał w poszczególnych polach formularza umowy. Postawić można tu retoryczne (w kontekście wiarygodności oskarżonej) pytanie – jak te twierdzenia oskarżonej mają się do jej wcześniejszych depozycji ze śledztwa, że ona z mężem oglądała pojazd, a ten mężczyzna sporządzał dokumenty?

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że trącą wręcz naiwnością twierdzenia oskarżonej, że umowy miała w ogóle nie czytać. Bezspornie specyfiką niniejszego procesu była niemożność przesłuchania mężczyzny zawierającego umowę z oskarżoną (z uwagi na nieustalone dotychczas jego personalia). Z pozoru zatem mogłoby się wydawać, że relacje oskarżonej i jej męża niejako rozstrzygają wszelkie wątpliwości i należałoby przyjąć jako wiarygodne twierdzenia oskarżonej w zakresie tu omawianym. Taka jednak ocena jej wyjaśnień byłaby splotem i przez to wadliwa. Otóż ocena wyjaśnień oskarżonej opiera się nie tylko na zgodności bądź sprzeczności z pozostałymi dowodami, lecz jednocześnie bazować musi na doświadczeniu życiowym oraz względach logicznego-racjonalnego rozumowania. Ocena wiarygodności materiału dowodowego w procesie karnym nie opiera się bowiem na prostym sumowaniu dowodów na potwierdzenie danych okoliczności, lecz ma charakter wielowątkowy, wielopłaszczyznowy i mutlidyscyplinarny, a wskazuje dostatecznie na to treść art. 7 kpk. Innymi słowy i tytułem przykładu – nawet

tożsame i zbieżne zeznania 100 osób nie muszą stanowić dowodów przesądzających o ustaleniu danej okoliczności, jeżeli zeznania tych osób pod względem doświadczenia życiowego albo logiki będą nasuwały istotne wątpliwości i zastrzeżenia. Nie bowiem o ilość świadków/dowodów tu chodzi. Po wtóre możliwe jest czynienie ustaleń faktycznych w oparciu o pozostały materiał dowodowy przy posilkowym zastosowaniu reguł logicznego wnioskowania z określonych faktów o innych faktach, co oznacza że ustalenie jednego albo grupy faktów pozwala jednocześnie na ustalenie innych faktów.

W kontekście doświadczenia życiowego, jako determinantu oceny wyjaśnień U. S. na gruncie art. 7 kpk pomocnym narzędziem w ocenie tej części wyjaśnień oskarżonej jest sięgnięcie po wzorzec przeciętnego obywatela – przeciętnie rozwiniętego człowieka. Otóż wedle tego wzorca osoba udająca się daleko poza swoje miejsce zamieszkania aby kupić samochód od nieznannej bliżej osoby, gdzie cena zakupu wynosi około 40.000 zł sprawdza wszystkie dane – tj. nie tylko stan fizyczny samochodu, poprawność numeru VIN, legalność i sprawność pojazdu, ale także – i chyba przede wszystkim (gdyż jest to punkt wyjścia w ogóle do rozmów o zakupie pojazdu) – sprawdza dane osoby, która samochód chce sprzedać, jej uprawnienie do dysponowania pojazdem, co odbywa się poprzez sprawdzenie i spisanie danych sprzedawcy z dokumentu tożsamości z podaniem numeru i organu wydającego taki dokument oraz poprzez sprawdzenie pozostałej dokumentacji pojazdu. Po wtóre taki przeciętny człowiek chcący kupić samochód bardzo wnikliwie czyta umowę i wszystkie dokumenty dotyczące pojazdu, w tym zwłaszcza dane samochodu, dotyczące numerów, ceny, miejsca i daty sporządzenia umowy, a nade wszystko sprawdza, czy dane w umowie zgadzają się z dołączonymi dokumentami, w tym także dane osoby sprzedającej. Płacąc za samochód gotówką w umowie zastrzega się, że cenę zakupu zapłacono albo też wystawiany jest stosowny dokument pokwitowania. Innymi słowy – przeciętny człowiek dokonujący takiego zakupu dochowuje wszystkich możliwych starań, aby zabezpieczyć własne interesy i bezpieczeństwo transakcji. Jest to wzorzec postępowania przeciętnego człowieka odzwierciedlający podstawowe reguły zachowania i reguły ostrożności w tego typu transakcjach.

Oskarżona z całą pewnością nie jest przeciętną osobą – wówczas była pracownikiem banku zajmującym kierownicze stanowisko, sama przyznała że była uczulona na punkcie ubezpieczenia OC. Oskarżona jako osoba obeznana z obiegami dokumentacji, z umowami i innymi dokumentami, знаła wagę i znaczenie prawne dokumentów. Co więcej – oskarżona chciała kupić wymarzony samochód za dużą kwotę, nawet obecnie kwota około 40.000 zł nie może być uznana za niską. W tych przywołanych bezspornych realiach zakupu samochodu V. (...), przy uwzględnieniu wysokich kwalifikacji zawodowych oskarżonej, jej bardzo dużego doświadczenia w pracy biurowej i bankowej, twierdzenia oskarżonej o nieprzeczytaniu umowy przed podpisaniem, o niezapoznaniu się z treścią umowy i ogólnej nieświadomości treści tej umowy i nieświadomości podrobienia tego dokumentu należało ocenić jako oczywiście niewiarygodne i fałszywe, a nakierowane tylko i wyłącznie na stworzenie (z pozorów tylko i w zamyśle oskarżonej) nieweryfikowalnej linii obrony. Twierdzenia oskarżonej tu kwestionowane są bowiem niekonsekwentne, nielogiczne i zupełnie oderwane od realiów życiowych, pozostając w oczywistej sprzeczności z doświadczeniem życiowym. Po wtóre wniosując z samych twierdzeń oskarżonej oraz odwołując się do pozostałego materiału dowodowego – zeznań R. S. oraz pozostałych świadków a nade wszystko do dokumentacji związanej z zakupem tego samochodu, można dojść do konstatacji o świadomości oskarżonej na temat treści zawartej i podpisanej umowy.

Znamiennym było to, że oskarżona i jej mąż będący świadkiem w sprawie usiłowali przenieść niejako ciężar rozważań na temat rzekomego oszukania ich przez osobę sprzedającą przedmiotowy samochód oraz na bezsporny fakt uiszczenia wszystkich należności publicznoprawnych wynikających ze złożonych dokumentów. Otóż trzeba z całą mocą podkreślić, że przedmiotem sprawy nie była kwestia, czy oskarżoną ktoś oszukał (z materiału dowodowego wynika za to, że oskarżona zdawała sobie sprawę z podejmowanych czynności i ich prawnego znaczenia) ani też, że oskarżona oszukała Skarb Państwa w kwestiach podatkowych (należności publicznoprawne bowiem spłaciła). Te kwestie dla odpowiedzialności karnej oskarżonej nie mają żadnego znaczenia, a jedynie przebija z nich zamiar oskarżonej zbudowania linii obrony przed zarzutem i postawienia się w ten sposób w roli pokrzywdzonej. Rzecz bowiem rozbija się o kwestię świadomego posłużenia się przez oskarżoną podrobioną – co jest bezsporne – umową sprzedaży samochodu, w wykreowaniu którego to dokumentu oskarżona aktywnie uczestniczyła wpisując tam swoje dane, cenę pojazdu oraz niezgodną z prawdą datę zawarcia umowy. W żadnym razie oskarżona – jako doświadczony

bankowiec, osoba o bardzo dużym doświadczeniu życiowym i zawodowym – nie dałaby się „wywieść w pole” osobie sprzedającej jakąś presją sytuacji i miejsca, jej osąd i ocena sytuacji nie były niczym zaburzone – z jej wyjaśnień nie wynika, aby została ona zmanipulowana przez sprzedającego, a trzeba mieć na uwadze niebagatelną kwotę transakcji, co dla bankowca, którym była wówczas oskarżona ma znaczenie tym większe i niechybnie determinowało dochowania względów ostrożności wynikających z opisanego wyżej wzorca postępowania, a trzeba pamiętać że mąż oskarżonej jeszcze w śledztwie podkreślił, że cała transakcja była dla nich bardzo wiarygodna. W tym względzie Sąd orzekający nie podziela zapatrywania wyrażonego w uzasadnieniu wyroku z dnia 13 marca 2018 roku, w którym przedstawiono alternatywny scenariusz zdarzeń.

**Zeznania R. S.** były relacją wiarygodną w części. Trzeba na wstępie poczynić uwagę natury porządkującej i wprowadzającej – mianowicie świadek ten jest mężem oskarżonej, a więc osobą dla niej najbliższą. Ta okoliczność sama przez się nie podważa wiarygodności jego zeznań, lecz stanowi asumpt do nader wnikliwej oceny aby wykluczyć ewentualną tendencyjność nakierowaną na ochronę oskarżonej.

Zeznania tego świadka złożone w toku śledztwa jak i na rozprawie, a odnoszące się do poszukiwania oferty sprzedaży samochodu, znalezienia ogłoszenia o sprzedaży przedmiotowego pojazdu V. oraz okoliczności uzgodnienia i dokonania oględzin pojazdu w okolicach K. w towarzystwie dwóch nieznanymi mężczyzn generalnie korespondowały z twierdzeniami oskarżonej, a brak jest dowodów podważających te depozycje. Z resztą zeznania świadka w toku całego procesu w tym przedmiocie były zasadniczo spójne i konsekwentne, stąd też oceniono jej jako wiarygodne. Podobnie rzecz się ma, gdy udzie o czynności urzędowe podejmowane przez świadka w imieniu oskarżonej po powrocie do C..

Na uwagę zasługuje to, że w śledztwie świadek wskazał, że sprzedający miał dowód osobisty oraz dokumenty pojazdu i cała dokumentacja była wiarygodna. Podobnie jak podkreślił, że cała transakcja była dla nich bardzo wiarygodna. Trzeba pamiętać, że mąż oskarżonej ma doświadczenie w pracy z Policją, gdzie stykał się z różnymi sprawami, w tym z oszustwami (vide jego twierdzenia z rozprawy głównej), stąd jego ocena wskazuje, że wszystkie kwestie formalne, w tym dokumenty, zostały przy zawarciu umowy sprawdzone.

Sąd nie dał jednakże wiary świadkowi, gdy ten podnosił w śledztwie, że nie mówili o obecności przedstawiciela spółki widniejącej w dokumentach pojazdu jako właściciel i nie wie, czy na miejscu był jej przedstawiciel, że nie zwracał uwagi na miejsce zawarcia umowy wskazane w tej umowie. Trzeba zauważyć, że świadek popadł w zasadniczą sprzeczność. Skoro zdaniem R. S. dokumentacja pojazdu była wiarygodna to oznacza, że oskarżona i sam świadek zapoznali się z treścią tych dokumentów, ponadto stwierdzili fakt wskazania w tych dokumentach spółki D (...) (...) SA z siedzibą w E. jako właściciela pojazdu. Świadek na rozprawie przecież wskazał, że oglądał dowód rejestracyjny pojazdu. Po wtóre – dla oskarżonej i jej męża (przecież osób o bardzo dużym doświadczeniu życiowym i zawodowym, z racji pełnionych funkcji odpowiednio w banku i Policji oboje byli wyculeni na kwestie legalności i poprawności formalnej podejmowanych czynności) musiało być co najmniej wątpliwe to, że samochód sprzedał im mężczyzna narodowości polskiej w Polsce, a spółka była belgijska. Jest przeto w świetle doświadczenia życiowego i logiki zupełnie nieprawdopodobne, aby w tych okolicznościach oskarżona i jej mąż nie rozmawiali z kontrahentami o tej kwestii, o pochodzeniu pojazdu i tym, że w dokumentach jako właściciel samochodu widniała wspomniana spółka. W ocenie Sądu bez wyjaśnienia tej kwestii przed zawarciem umowy nie sposób byłoby stwierdzić – jak usiłował wywodzić świadek – że cała transakcja była dla nich bardzo wiarygodna. Gdyby bowiem sprzedający nie nakreślił im wówczas dotychczasowej historii właścicielskiej pojazdu to niechybnie do transakcji by nie doszło. Wreszcie trzeba podkreślić, że świadek w śledztwie powiedział, że nie przywiązywał wagi do miejsca zawarcia umowy, a więc – na co wskazuje dobitnie doświadczenie życiowe – musiał zapoznać się z jej treścią, gdyż w przeciwnym razie od razu zastrzegłby, że umowy nie czytał. Oświadczenie bowiem przez świadka, że nie przywiązywał do czegoś wagi oznacza, że o tym wiedział, lecz po prostu to bagatelizował i umniejszał znaczenie. W ocenie Sądu kwestionowane tu twierdzenia świadka należy obalić pod względem wiarygodności także z tego względu, że sam na rozprawie wskazał na swoje doświadczenie policyjne związane z oszustwami, przyznał nadto, że miał świadomość tego, że kwota zakupu była spora, że ciężko na zakup pojazdu z oskarżoną pracowali. Retorycznym pozostaje pytanie, czy zatem w takich realiach można było

jakąkolwiek istotną kwestię (a taką jest wskazanie miejsca zawarcia umowy) po prostu zbagatelizować? W ocenie Sądu zdecydowanie nie.

Jest przeto nielogiczne tłumaczenie świadka, dlaczego nie przechowywali umowy kupna tego pojazdu. W świetle doświadczenia życiowego jak i mając w optyce doświadczenie oskarżonej i jej męża wspomniana umowa była istotnym dokumentem i to niezależnie od tego, że pojazd następnie przerejestrowano i dopełniono formalności urzędowych. Z całą pewnością nie był to dokument obiektywnie zbędny.

Świadek w toku kolejnych zeznań – już na rozprawie w toku pierwszego procesu sądowego – niewiarygodnie i zdaniem Sądu tendencyjnie wskazywał na rzekomą nerwową atmosferę wywołaną przez obu wspomnianych mężczyzn. Twierdzenia świadka są tym bardziej wręcz kuriozalne, gdy wskazuje, że... po czasie doszedł do wniosku o wywołaniu tej nerwowej atmosfery. Racjonalnie biorąc wrażenie nerwowości i takiej atmosfery powstaje w człowieku już w takiej sytuacji, której jest uczestnikiem i taka nerwowa rzekomo atmosfera wprost i od razu oddziałuje na ocenę takiej sytuacji. A trzeba pamiętać o solennych zapewnieniach świadka w śledztwie, że cała transakcja była dla nich bardzo wiarygodna.

Sąd ocenił jako kłamliwe zeznania świadka w kwestii pamięci co do zapoznania się z treścią umowy przed zarejestrowaniem samochodu jak i wskazania w tej umowie miejsca jej zawarcia. W śledztwie bowiem świadek podnosił, że nie przywiązywał wagi do miejsca zawarcia umowy, a więc musiał wiedzieć jaka była treść tej umowy, skoro do tego wagi nie przywiązywał i to bagatelizował. Na rozprawie zaś (k. 394) oświadczył, że nie potrafi powiedzieć, czy zapoznał się z treścią umowy i czy zauważył, że miejsce jej zawarcia zostało wskazane niezgodnie z prawdą. Z resztą trzeba podkreślić, że dosłownie kilka zdań później wskazał na pytanie Przewodniczącego, że nie czytał tej umowy a jedynie sprawdzał kompletność dokumentów.

Świadek generalnie wiarygodnie podnosił, że nie wie, czy oskarżona coś wypisywała w umowie czy tylko się podpisała, gdyż trzeba pamiętać, że świadek w tym czasie sprawdzał stan wizualny i techniczny pojazdu. W zgodzie z doświadczeniem życiowym i logiką (oraz nakreślonym wyżej wzorcem zachowania przeciętnego człowieka) świadek podkreślił, że oskarżona zawsze umowy czyta.

Świadek niewiarygodnie – mając zwłaszcza na uwadze jego doświadczenie zawodowe i życiowe oraz względy racjonalnego rozumowania – podnosił, że nie pytali tego mężczyzny o okazanie umowy zakupu pojazdu w Belgii, gdyż dla świadka wystarczającym był dowód rejestracyjny. Tymczasem dosłownie kilka zdań wcześniej na tej samej rozprawie świadek podnosił, że sprawdzał dowód rejestracyjny, ale był w nieznanym języku i nie był w stanie sprawdzić, kto jest właścicielem pojazdu tam wpisanym. Widoczna jest tu aż nadto logiczna sprzeczność w wypowiedzi świadka i sam świadek przyznał, że nie jest w stanie logicznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie sprawdził w dowodzie rejestracyjnym zgodności danych z tego dowodu z danymi z uwiecznionego na fotografii dowodu osobistego osoby sprzedającej pojazd. Przecież łatwo można by ustalić zgodność takich danych. W tych uwarunkowaniach faktycznych dowód rejestracyjny nie potwierdzał przecież tego, że osoba sprzedająca samochód jest właścicielem pojazdu. W tych okolicznościach można było jedynie wysnuć twierdzenie, że osoba która sprzedawała ten samochód dysponowała wszystkimi dokumentami i kluczami pojazdu oraz, że pojazd nie figurował w bazach danych jako kradziony tj. że nie dokonano zgłoszenia kradzieży takiego pojazdu.

Świadek – podobnie z resztą jak oskarżona – usiłował w swoich zeznaniach w toku obu przesłuchań przed Sądem przedstawić siebie i żonę jako pokrzywdzonych całą sytuacją, gdy tymczasem w rzeczywistości oskarżona działała świadomie, zaś rola świadka w tym procederze jest co najmniej niejasna, gdyż zebrane dowody oraz poczynione wyżej ustalenia wskazują, że mógł on mieć świadomość treści umowy. Za takim zapatrywaniem przemawia także swoista mglistość i niekonsekwencja twierdzeń świadka, gdy wskazywał w zeznaniach na własną świadomość co do treści umowy.

Pozostałe osoby przesłuchane na przestrzeni całego postępowania karnego, począwszy od etapu śledztwa relacjonowały przede wszystkim w materii opisanego na wstępie ustaleń faktycznych przestępnego procederu. Żadna

z tych wspomnianych tu osób nie brała udziału w transakcji z oskarżoną. W tym ujęciu depozycje tych osób miały znaczenie przede wszystkim poboczne względem zasadniczego toku ustaleń faktycznych.

W tym względzie relewantne w sprawie były relacje M. G. i P. R.. Ich twierdzenia były wiarygodne, gdyż brak jest jakichkolwiek okoliczności wskazujących na udział we wspomnianej transakcji. Sąd nie znalazł także podstaw, aby zakwestionować opis przestępnego procederu, w tym co do tego, że po zakupie samochodów w Belgii były one następnie odsprzedawane w hurcie krajowym handlarzom a nie klientom docelowym. Na uwagę zasługuje to, że P. R. wskazał na mężczyznę o imieniu K., który miał handlować samochodami w rejonie Kotliny K.. Sposób relacjonowania obu świadków wskazuje na szczerść ich depozycji i dowodową wiarygodność, gdyż nie starali się umniejszać własnej roli w procederze, a rzeczowo i spójnie, a przy tym logicznie opisywali to, czego byli uczestnikami i świadkami oraz o czym mieli informacje. W świetle doświadczenia życiowego oraz mając na względzie rozmach przestępnej działalności, P. R. mógł nie pamiętać bliższych danych wspomnianego handlarza z Kotliny K. – niejakiego K., zwłaszcza że samochodów sprowadzano z Belgii bardzo dużo i odsprzedawano w kraju wielu dalszym handlarzom. Nie ustalono przeto, że oskarżonej przedmiotowy samochód sprzedał wspomniany K., czy też była to inna osoba.

Pozostałe wyjaśnienia względnie zeznania innych, niewskazanych wyżej osób, objęte protokołami przesłuchania znajdującymi się w aktach sprawy były irrelevantne dla czynienia ustaleń faktycznych w niniejszej sprawie, stąd też w toku rekonstrukcji faktów zostały pominięte.

Opinia biegłych lekarzy psychiatrów jest pełna, jasna i zawiera odpowiedzi na wszystkie postawione biegłym pytania i problemy. Biegli wydali opinię w oparciu o dostępny im materiał oraz badanie oskarżonej. W opinii tej brak jest sprzeczności czy uchybień, które uzasadniałyby jej odrzucenie jako dowodu nieprzydatnego i wadliwego. Stąd też opinia ta stała się pełnoprawnym źródłem wiedzy specjalnej w niniejszym procesie.

Również zebrana w sprawie i ujawniona na rozprawie, a przedstawiona wyżej dokumentacja nie budziła wątpliwości Sądu co do autentyczności i wiarygodności. Dokumenty ujawnione w tym procesie zostały sporządzone bowiem przez uprawnione organy i podmioty, nie noszą śladów przeróbek czy innych bezprawnych ingerencji w ich merytoryczną treść albo materialną strukturę. Co istotne – żadna ze stron wiarygodności tej dokumentacji nie kwestionowała, co tylko ocenę poczynioną przez Sąd umacnia.

Brak jest jednocześnie potrzeby, aby czynić szersze wywody na temat wiarygodności dowodów, albowiem art. 424 §1 pkt 1 kpk obliguje Sąd do wskazania w pisemnych motywach wyroku faktów uznanych za udowodnione lub nieudowodnione oraz dowodów, na jakich w tej mierze się Sąd oparł i przyczyn nieuznania dowodów przeciwnych. W piśmiennictwie na gruncie art. 424 kpk podkreśla się bowiem, że przepis art. 424 §1 pkt 1 in fine kpk nie wymaga, aby sąd wykazał, dlaczego na podstawie danego dowodu dokonał ustaleń faktycznych. Wymaga za to, aby uzasadnić, dlaczego sąd nie uznał dowodów przeciwnych. Zachodzi tu bowiem logiczna zależność pomiędzy trafnością ocen przeciwstawnych dowodów. Prawidłowe odrzucenie jednych dowodów świadczy o zasadnym przyjęciu innych. Z punktu widzenia tego przepisu istotniejsze jest uzasadnienie powodów odrzucenia dowodów przeciwnych (zob. K. Eichstaedt w: D. Świecki [red.], Kodeks postępowania karnego. Komentarz do zmian 2016, Warszawa 2016 – komentarz do art. 424 kpk, zob. także uzasadnienie wyroku SA we Wrocławiu z dnia 15 października 2015 roku, II AKa 224/15).

Oskarżonej postawiono zarzut popełnienia przestępstwa z art. 270 §2a kk tj. posłużenia się – jako autentycznym – podrobionym dokumentem z ustaleniem, że jest to wypadek mniejszej wagi.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy oraz poczynione na tej podstawie ustalenia pozwoliły Sądowi na wyprowadzenie oceny, że oskarżona swoim zachowaniem wyczerpała znamiona zarzuczonego jej przestępstwa.

Art. 270 §2a kk penalizuje trzy grupy zachowań – wypadków mniejszej wagi obejmujących kolejno – podrobienie dokumentu w celu użycia jako autentyczny, w takim samym celu przerobienie dokumentu i wreszcie – użycie takiego podrobionego lub przerobionego dokumentu jako autentycznego.



Podrobienie dokumentu oznacza jego sfabrykowanie tj. wykreowanie w celu użycia jako autentyczny i wprowadzenia innych osób w błąd co do autorstwa dokumentu. Dokument podrobiony nie pochodzi od osoby/podmiotu, w której/go imieniu został sporządzony (podobnie SN w uzasadnieniu wyroku z dnia 05 marca 2003 roku, III KKN 165/01). Z kolei przerobienie dokumentu polega na nieuprawnionym wprowadzeniu zmiany do dokumentu autentycznego. Może to nastąpić przez usunięcie fragmentu tekstu pierwotnego i zastąpienie go innym, uczynienie w dokumencie autentycznym skreśleń lub uzupełnień. Przerobienie dokumentu może polegać także na dodaniu w dokumencie autentycznym adnotacji lub wpisów, które nie pochodzą od osoby uprawnionej do ich dokonania, a które same nie decydują o tym, że mamy do czynienia z dokumentem w rozumieniu kodeksowym (innymi słowy – nie są elementami konstytutywnymi dokumentu). Przedmiotem czynu sprawcy jest jednak autentyczny dokument. Istota przerobienia dokumentu polega na nieuprawnionym wprowadzeniu do niego zmian. Dla realizacji znamion fałszu dokumentu nie ma znaczenia zgodność wprowadzonych zmian z rzeczywistym stanem rzeczy. Wprowadzenie do autentycznego dokumentu zmian, które odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy, jest przerobieniem dokumentu, jeżeli zmiana treści dokumentu została dokonana w sposób nieuprawniony. Przerobić dokumentu w rozumieniu art. 270 kk nie może jego autor (zob. szerzej J. Piórkowska-Fiegler w: T. Bojarski [red.], Kodeks karny. Komentarz, Warszawa 2016 – komentarz do art. 270 kk i przywołane tam uzasadnienie wyroku SN z dnia 19 stycznia 2011 roku, IV KK 373/10). Użycie podrobionego lub przerobionego dokumentu oznacza, że sprawca wykorzystuje dokument w celu typowym dla autentyku tj. realizuje w ten sposób typową funkcję danego dokumentu. Przykładowo użyciem dokumentu podrobionego/przerobionego jako autentycznego jest przedstawienie go osobie uprawnionej do kontroli. Użycie dokumentu oznacza wprowadzenie go do obrotu prawnego i posłużenie się takim dokumentem dla wykazania wynikających z dokumentu praw, istnienia stosunku prawnego lub okoliczności mającej znaczenie prawne (zob. szerzej W. Wróbel w: A. Zoll [red.], Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do art. 117-277 kk, Lex 2013 – komentarz do art. 270 kk oraz przywołane tamże uzasadnienie wyroku SN z dnia 15 października 2002 roku, III KKN 90/00, zob. podobnie J. Piórkowska-Fiegler, op.cit. oraz uzasadnienie wyroku SA w Białymstoku z dnia 30 października 1997 r., II AKa 105/97). Sprawcy użycia podrobionego/przerobionego dokumentu musi przyświecać wyartykułowany w art. 270 kk motyw tj. użycie takiego dokumentu jako autentycznego. Oznacza to, że sprawca wprowadza odbiorcę treści dokumentu w błąd co do jego autentyczności mając co najmniej świadomość tego, że dokument ten nie jest autentyczny i godząc się na użycie takiego dokumentu jako autentyku. Przesądza to, że przestępstwo z art. 270 kk można popełnić umyślnie z zamiarem bezpośrednim albo ewentualnym.

Punktem wyjścia dla dalszych rozważań w materii odpowiedzialności oskarżonego jest wyjaśnienie pojęcia dokumentu. Kodeks karny w art. 115 §14 wskazuje, że dokumentem jest każdy przedmiot lub inny zapisany nośnik informacji, z którym jest związane określone prawo, albo który ze względu na zawartą w nim treść stanowi dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności mającej znaczenie prawne. Bez wątplenia umowa cywilno-prawna sprzedaży samochodu jest dokumentem w rozumieniu art. 115 §14 kk i art. 270 kk.

Ustalono w niniejszej sprawie ponad wszelką wątpliwość, że oskarżona miała świadomość podrobienia przez inną osobę wspomnianej na wstępie umowy sprzedaży przedmiotowego samochodu V. (...). Wyżej już bowiem Sąd wskazywał, że oskarżona brała aktywny udział w wypełnianiu druku umowy, gdzie poszczególne pola umowy były oznaczone dużą czcionką, dane zaś wypisane zostały pismem drukowanym i doskonale czytelnym. Zapoznanie się z treścią umowy nie wymagało wczytywania się w jej treść, a dodać trzeba że umowa ta była wyjątkowo krótka, nie zawierała żadnych szczegółowych klauzul. Oskarżonej znana była treść tej umowy przy jej podpisaniu, gdyż – co wynika z wyżej przeprowadzonych rozważań Sądu jak i depozycji jej męża – oskarżona zawsze czytała umowy. Co więcej – oskarżona jest osobą bardzo doświadczoną, ma wysokie kwalifikacje bankowe – zajmowała kierownicze stanowisko w placówce bankowej – jako zatem osoba pracująca wręcz z dokumentami, na tak odpowiedzialnym stanowisku wiedziała o tym, że przed podpisaniem umowy należy ją przeczytać. Jeśli powiązać to z bezspornym faktem, że oboje z mężem długo pracowali na zakup samochodu i kupowali go za dużą kwotę od nieznanymi osobami daleko poza miejscem zamieszkania, to wszystkie kwestie formalne związane z tym samochodem, w tym jego pochodzenie i historia właścicielska były im znane i znane było oskarżonej to, że w umowie jako sprzedającego nie wskazano mężczyzny, który faktycznie samochód jej sprzedawał, lecz podmiot – spółkę belgijską jako właściciela-sprzedającego. Oskarżona nie tylko wpisała w umowie swoje dane, lecz także kwotę zakupu w Euro (płatności

dokonywała gotówką w polskiej walucie) oraz niezgodną z prawdą datę sporządzenia umowy (umowę zawarto w niedzielę – 28 czerwca 2009 roku). Podpisując tę umowę oskarżona doskonale zdawała sobie sprawę z jej treści, nie podpisała przecież umowy in blanco. Dokonując w takich warunkach transakcji kupna samochodu i zawierając taką umowę wiedziała, że druga strona tej transakcji podrobiła umowę w części obejmującej dane podmiotu sprzedającego, miejsca zawarcia umowy oraz osoby podpisanej jako sprzedający. W tych realiach po powrocie do domu do C. oskarżona poprosiła swojego męża, aby w jej imieniu załatwił wszystkie sprawy urzędowe związane z zakupem tego samochodu. W celu załatwienia tych formalności konieczne było udokumentowanie zakupu pojazdu przedmiotową podrobioną umową, co też mąż oskarżonej w jej imieniu uczynił składając stosowne wnioski celem załatwienia tych formalności w Urzędzie Skarbowym w C., w Urzędzie Miasta w C. (Wydział Komunikacji) oraz w Urzędzie Celnym w K. Oddział w C.. Wszystkie formalności zostały załatwione w C.. Zamiarem oskarżonej było posłużenie się tą podrobioną umową jako autentyczną aby załatwić wszystkie formalności, a czyniła to będąc świadomą przestępnego pochodzenia tego dokumentu oraz przewidując i godząc się na to, że posługując się takim podrobionym dokumentem wprowadza do obrotu prawnego – jako autentyczny – w rzeczywistości podrobiony dokument.

Z uwagi na to, że zachowanie oskarżonej było kilkuaktowe, rozciągnięte w czasie i w krótkich interwałach, a powodowane z góry powziętym zamiarem w kwalifikacji prawnej czynu jej przypisanego uwzględniono art. 12 §1 kk.

Sąd doszedł jednocześnie do przekonania, że pomimo popełnienia opisanego w punkcie 1 wyroku przestępstwa oskarżona nie zasługuje na wymierzenie jej kary.

W pierwszej kolejności należy wskazać, że stopień społecznej szkodliwości jej czynu był duży, co należy rozumieć jako niższy od znacznego. Oskarżona niewątpliwie działała świadomie, godziła się na to, że podrobiona umowa zostanie wprowadzona do obrotu urzędowego w różnych instytucjach publicznych w toku załatwiania formalności urzędowych związanych z zakupem tego pojazdu i jednocześnie umowa ta będzie przedstawiana jako dokument autentyczny. Oskarżona godziła w istotne dobro prawne – wiarygodność dokumentów. Trzeba też wskazać, że nie chodziło bynajmniej o jednokrotne przedłożenie tej umowy w jednym urzędzie, lecz o zespół szeregu czynności przed różnymi instytucjami, a więc zasięg bezprawnego oddziaływania takiego bezprawnego zachowania oskarżonej był dość duży. Sąd miał wszakże na uwadze to, że oskarżona nie była częścią wspomnianej grupy przestępczej nie brała udziału w stricte przestępnym funkcjonowaniu tej grupy. Posłużyła się feralną umową jedynie dla własnego celu – aby załatwić formalności związane z zakupem samochodu, nie chodziło w żadnym wypadku o to, aby legalizować działalność przestępczą wspomnianej grupy. Co należy podkreślić, sam zakup pojazdu wywarł skutek cywilno-prawny, gdyż o ważności transakcji nie decydowała podrobiona umowa, lecz rzeczywiste – w tym wypadku ustne porozumienie oskarżonej i sprzedającego.

Wina oskarżonej nie budziła wątpliwości Sądu a jej stopień oceniono również jako duży, co należy rozumieć jako niższy od znacznego. Oskarżona bowiem miała świadomość tego, że umowa została podrobiona przez wspomnianą drugą osobę. Mając taką wiedzę i prosząc męża o załatwienie wszystkich urzędowych formalności związanych z zakupem tego samochodu co najmniej przewidywała i godziła się na to, że należało będzie przedłożyć w poszczególnych urzędach – jako autentyczną - wspomnianą podrobioną umowę. W każdym wypadku oskarżona podpisywała stosowne wnioski urzędowe. Oskarżona miała niczym nie zakłócony obraz rzeczywistości, miała niczym nieskrępowaną zdolność oceny własnego zachowania i pokierowania swoim postępowaniem. Wiedziała, że tego typu postępowanie tj. posługiwanie się (jako autentyczną) podrobioną umową jest nielegalne i bezprawne, lecz nie odwiodło jej to od popełnienia przestępstwa. Oskarżona nie znajdowała się wówczas w żadnej atypowej sytuacji motywacyjnej, która mogłaby obniżyć albo wyłączać jej ówczesną poczytalność. Stąd też ustalono, że oskarżona ponosi winę za zarzucone jej przestępstwo.

Sąd doszedł jednocześnie do przekonania, że adekwatną reakcją na stwierdzone przestępstwo będzie warunkowe umorzenie postępowania karnego. Społeczna szkodliwość czynu oraz wina oskarżonej nie były znaczne. Czyn jej zarzucony stanowił wypadek mniejszej wagi, a więc przestępstwo, którego ładunek kryminalny nie jest wysoki i zasługuje przez to na łagodniejsze potraktowanie. Oskarżona jest osobą niekaralną, jest żoną i do niedawna pracowała w banku na odpowiedzialnym stanowisku kierowniczym w jednej z placówek, posiada wyższe wykształcenie. Jej dotychczasowy tryb życia dobitnie pokazuje, że pełni ona w społeczeństwie pozytywne role – żony, matki, obywatela.

Jednocześnie to stwierdzone przestępstwo oskarżonej nie jest typowym czynem kryminalnym, gdyż nie sposób oskarżonej uznać za kryminalistkę w typowym – potocznym rozumieniu tego słowa. Owszem jej zachowanie stanowiło przestępstwo, lecz był to w jej drodze życiowej przypadek odosobniony, był to eksces, który co prawda cieniem kładzie się nieco na osobie oskarżonej, lecz zarazem nie może przekreślać jej dotychczasowej drogi życiowej i dorobku. W tych okolicznościach zastosowanie probacji względem oskarżonej będzie wystarczające do osiągnięcia celów postępowania, a i pozwoli to zrealizować wszystkie cele postępowania. Samej oskarżonej zaś dostatecznie ukaże bezprawność jej ustalonego wyżej postępowania. Oskarżona bowiem daje obecnie gwarancję, że więcej przestępstw nie popełni i będzie nadal przestrzegała porządku prawnego.

Stąd orzeczenie jak w punkcie 1 wyroku.

W punkcie drugim wyroku Sąd wyznaczył oskarżonej okres próby na 1 rok, gdyż okres ten będzie wystarczający aby monitorować sytuację oskarżonej, oraz pozwoli w ten sposób zrealizować funkcję probacyjną orzeczenia.

Aby wzmocnić wychowawczą funkcję wyroku oraz aby wzmóc prewencyjne oddziaływanie orzeczenia na oskarżoną nałożono obowiązek uiszczenia świadczenia pieniężnego na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w kwocie 500 zł. Jest to kwota adekwatna do wszystkich okoliczności czynu, a jednocześnie uwzględnia ona upływ czasu między czynem przestępnym a czasem orzekania. Nie jest to kwota zaniżona ani też zbyt wysoka, a celowość orzeczenia tego środka wynikała także z tego, że oskarżona swoim postępowaniem godziła w ogólne dobro prawne – tj. wiarygodność dokumentów. Przeto celowym było, aby z warunkowym umorzeniem postępowania powiązany był obowiązek świadczenia pieniężnego o ogólnospołecznym przeznaczeniu, a takim jest niewątpliwie wspomniany wyżej Fundusz. Dlatego orzeczono jak w punkcie 3 wyroku.

Konsekwencją orzeczenia z punktu 1 tj. warunkowego umorzenia postępowania było obciążenie oskarżonej kosztami procesu – opłatą w kwocie 60 zł oraz wydatkami w kwocie 452 zł (wynagrodzenie biegłych 2 x 191 zł, ryczałty za doręczenia w śledztwie i przed sądem 2 x 20 zł, koszty uzyskania danych o karalności 30 zł). Stąd orzeczenie o kosztach w punkcie 4 wyroku.